Nr. 190 — We Lwowie — Czwartek 12 Lipca 1900. — **Rok XXXX.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct	6 zł.	7 zł. 50 ct.
ópłrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Polityka Niemiec austryackich

Lwów d. 11 lipca.

Czeska obstrukcya uchyliła chwilowo na drugi plan w dyskusyi nad zewnętrzną polityką austryacką wzgląd na Niemców. A jednak jest to w każdym razie najsilniejszy i najbardziej wpływowy czynnik polityczny w Austryi, tak, że skoro jest mowa z jakiegokolwiekbądź punktu widzenia o sprawach austryackich, nie można spuścić z uwagi ani na chwilę pytania, jak w obec każdej sprawy stojącej na porządku dziennym zachowają się Niemcy? Niemcy stanowią bowiem 36 procent ludności Przedlitawii — są więc liczebnie, a powiedzmy nawiasem i materyalnie najsilniejszym elementem w porównaniu z wszystkimi innemi narodowościami. Siłę ich i potęgę ich wpływów podnosi zaś nadto cały szereg innych okoliczności, z któremi także roztropnie liczyć się należy. Okoliczności te są następujące: niemiecką jest dynastya, armia jest w ręku Niemców, a wreszcie centralne władze rządowe pozostają do dziś także niemal niepodzielnie w ręku zawsze potężnej i solidarnej niemieckiej biurokracyi. W parlamencie należy na 425 — 180 posłów do narodowości niemieckiej, po nich zaś najliczniejszy zastęp posłów innych narodowości liczy zaledwie 80 głosów; są to Czesi. Polaków jest 70, innych narodowości znacznie mniej.

Co jednak najbardziej podnosi poczucie siły — szlachetne i sprawiedliwe w jednych, a drapieżny szowinizm krzyżacki u drugich Niemców w Austryi, to bliskość granic potężnego zjednoczonego cesarstwa niemieckiego. W cesarstwie niemieckiem znajduje bowiem niemiectwo austryackie potężne oparcie — moralne, które bardzo łatwo może się zmienić także w czynne poparcie materyalne — nieoficyalne, lub i oficyalne..

O tem doskonale wiedzą kierownicy narodowej polityki niemieckiej w Austryi — i liczą się też odpowiednio w swoich działaniach z tem, czy względy na poparcie *von Draussen* w danem stronnictwie większe lub mniejsze mają znaczenie aktualne — albo też, wyraźniej mówiąc, czy wpływy prusofilskie są w temże stronnictwie więcej lub mniej zakorzenione.

Śmiało można powiedzieć, iż prusofilstwo stanowi znamienny rozczynnik w polityce wszystkich stronnictw niemieckich w Austryi. Mianowicie, jeżeli chcemy ocenić rzetelną wartość któregokolwiek stronnictwa niemieckiego w Austryi dla Austryi, musimy je oceniać z punktu widzenia jego stosunku do prusofilstwa. I jest to zupełnie naturalnem: prusofile szukają bowiem punktu ciężkości po za Austryą, i Austrya ma dla nich tylko tyle wartości, o ile otwiera im wrota szerzeniu ich ojczyzny niemieckiej ku Wschodowi według tradycyi odwiecznej *Drang nach Osten*, gdy rzetelnie austryackie stronnictwa nie w Berlinie, ale we Wiedniu szukają punktu ciężkości dla swojej polityki.

Jeżeli według tego kryteryum osądzić zechcemy parlamentarne stronnictwa, niemieckie to można je podzielić w następujący sposób: Zdeklarowanymi prusofilami są Schönererowcy i radykały z niemieckiej *Volks Partei* — razem około 50 głosów. Do nich doliczyć należy około 30 postępowców niemieckich ze zniemczałych okolic Czech, zarażonych prusofilstwem. Będzie więc około 80 posłów prusofilstwu oddanych.

Stanowczo austryackiemi są zaś niemieckie stronnictwa: katolickie z krajów alpejskich, t. z. „centrum“ złożone z prałatów i niemieckiej arystokracyi rodowej i wiedeńscy antysemici, którzy w żaden sposób nie mogą życzyć sobie zdegradowania Wiednia do znaczenia Drezna i Stuttgardu, lub choćby nawet Monachium. A wreszcie można tu doliczyć pewne odłamy postępowców niemieckich i Grossgrundbesitzerów, którzy w stanowczej chwili przecież nie poszliby przeciw Austryi. W ogólności będzie silnie austryackich posłów niemieckich znowu około 80 — reszta zaś chwiejna.

Polityka Koła polskiego liczy się z aspiracyami i ze siłą niemieckiego elementu. Polityka większości Koła — którą *Słowo Polskie* nazywa — może trochę przedwcześnie „zbankrutowaną“ nie bije jednak czołem li przed siłą Niemców, ale odróżnia Niemców od Niemców — mianowicie odróżnia Niemców stojących na gruncie austryackim, od Niemców, szukających punktu ciężkości po za Austryą.

Niemcy zaś szczerze austryaccy, według słów jednego z najpoważniejszych ich przewódzców pana Ebenhocha, marszałka Górnej Austryi w tych dniach wyrzeczonych w liście do jednego z Polaków, zawsze mogą z zaufaniem iść razem z Kołem Polskiem.

W imię zaś Niemców, stojących na gruncie zasad des *Alldeutschthums*, wypowiedział także w tych dniach szczerze i otwarcie poseł Lemisch, że oni nigdy nie mogą i **nie chcą** iść razem z Kołem polskiem - a Koło polskie nie chce i nie może iść z nimi.

Tej różnicy jednak pomiędzy Niemcami niektórzy entuzyaści koalicyi polsko niemieckiej nie widzą. A to przecież nie jedno — Niemcy i Niemcy!

Austro-Węgry w sprawie chińskiej.

Lwów d. 11 lipca.

Monarchia Habsburska nie brała nigdy udziału w obrabowaniu Chin, nie brała nawet odpowiedniego jej siłom przemysłowym udziału w prawowitym handlu z Chinami. Celem zaznaczenia tylko, że istnieje i że solidarnie z innemi mocarstwami działa, krążył na wodach wschodnio-azyatyckich mały austro-węgierski statek wojenny, torpedowiec „Zenta“, który, gdy mocarstwa trzech części świata, bo Europy, Azyi i Ameryki zbrojno wystąpiły przeciw bokserom, wziął udział w szturmie na forty Taku, a 25 marynarzy austro-węgierskich należało do oddziału adm. Seymoura. Z obowiązku mocarstwowego wysłano d. 23 czerwca do Chin drugi, silniejszy okręt wojenny, taranowiec torpedowy „Maryę Teresę.“

Obecnie, jak donosi dobrze z ministerstwa spraw zagranicznych informowany *Pester Lloyd*, ministerstwo wspólne zastanawia się nad wysłaniem do Chin **trzeciego okrętu wojennego i dwóch batalionów**. Zamiar ten obszernie uzasadnia *Pester Lloyd* względami dyplomatycznemi i ekonomicznemi, względami godności i przyszłych korzyści monarchii a nie mniej tą okolicznością, że padli też w Pekinie ofiarą urzędnicy, żołnierze i poddani austro-węgierscy. Wywodów tych przytaczać nie potrzebujemy, bo *Pester Lloydowi* najwidoczniej chodzi o uśmierzenie opozycyi węgierskiej, zwłaszcza skrajnej, przeciw wszelkiemu angażowaniu się w sprawie chińskiej.

Godnym jest natomiast uwagi inny motyw *Pester Lloyda*, gdy powiada: „Nareszcie nie wolno pomijać całkowicie **przymierza Austro-Węgier z Niemcami i Włochami**. Jakkolwiek trójprzymierze to zawarto tylko dla utrzymania pokoju w Europie i nosi ono cechę wyłącznie obronną, więc — z zajściami zamorskiemi nic do czynienia nie ma — to jednak tegoż samego rodzaju jest dwuprzymierze rosyjsko-francuskie, a jednakowoż od tylu miesięcy stoi Francya przy boku Rosyi, pomimo, iż sama, bez pomocy caratu, zdołałoby bronić interesów swoich w Chinach“.

Wzgląd ten na trójprzymierze, popierany dwuprzymierzem, jest tak słabo, jak gdyby tylko z musu uzasadnionym — domyślać się więc raczej należy, iż Niemcy pragną mieć tak Austro-Węgry przy swoim boku w Chinach, jak Rosya ma Francyę. Domysł ten znajduje niejako potwierdzenie w artykule berlińskiej *Post* pod nap. „**Interesy Węgier w Chinach**“ w którym usilnie perswaduje Koszutowcom, aby dali spokój opozycyi przeciw udziałowi Austro-Węgier w Chinach. Jest to wielce godny uwagi artykuł. Czytamy w nim:

„P. Franciszek Koszut z gruntu się myli twierdząc, że Węgry żadnych nie mają interesów w Chinach; nie znał on i nie zna dostatecznie stanu rzeczy. Rewolucya narodowców chińskich przeciw cudzoziemcom wstrząsnęła stosunkami ekonomicznemi wszystkich większych państw Europy, a **przedewszystkiem Niemiec**, ale jak nam z Pesztu donoszą, nietylko bezpośrednio, bo i pośrednio dała się silnie uczuwać w Węgrzech. A więc najpierw deruta giełdy berlińskiej wywołała derutę giełdy peszteńskiej W Niemczech wznoszono od dziesięciu lat, a zwłaszcza w ostatnich pięciu latach wiele fabryk, których wyroby były wyłącznie na wywóz do Chin przeznaczone. Jak pewien znakomity ekonomista węgierski i znawca Niemiec wykazał, założono **przeszło pięćset** takich fabryk; a ulokowano w nich także kapitały angielskie, a przedewszystkiem francuskie (?) Obecnie spadły zamieszki chińskie ze swemi przerażającemi rzeziami, skutkiem czego **runął** ten nowy, wielki i dopiero co wytworzony przemysł.

„Zapewne długie miną lata, zanim fabryki niemieckie zdołają eksportować swoje wyroby do wschodniej Azyi. A ileż to z tych nowych fabryk zdoła wyczekać do tego czasu, ile ich jeszcze egzystować będzie wówczas? Jak zaś oddziaływa krach giełdy berlińskiej na peszteńską, o tem się stolica Węgier ostatniemi dniami ze zgrozą przekonała. A czyż powodem utraty tylu milionów na giełdzie peszteńskiej, gdy, jak to zazwyczaj bywa, nawet najpewniejszych papierów się pozbywano, nie są zajścia chińskie?

„Ale i bezpośrednie interesy mają Węgry w Chinach. Mało komu wiadomo, że mnóstwo wina węgierskiego wywozi się, a raczej wywożono do Chin. Wielka fabryka S. Goldbergera i synów, jedna z największych i najstarszych w Peszcie, wyrabiająca tkaniny błękitne, właśnie w ostatnich czasach, otworzyła na wielkie rozmiary osobną fabrykę wyrobów, które miały iść do Chin. Interes był dobry i kwitnął już kilka lat, zaczem fabryka nowe wielkie wkłady poczyniła. Na razie interes ustał, bo chociaż Chińczycy gotówką płacą za towar, ale jakżeż ten towar wprowadzić do Chin?

I dalej jeszcze perswaduje wielki berliński organ półurzędowy Madiarom, że mają, że powinni mieć interesy w Chinach, przypomina im owych 25 marynarzy z okrętu „Zenta“, którzy poszli z adm. Seymourem i może już nie żyją.

Jak widzimy, jeśli nie własny interes nakazuje Austro-Węgrom więcej niż dotychczas, urzędowo zaangażować się w Chinach, to naglą do tego Austryę z całą forsą Niemcy, które czują, że ze swemi wygórowanemi pretensyami stoją same, więc bodaj Austro-Węgry do siebie przyciągnąć usiłują. Włochy pomimo trójprzymierza pójdą wspólnie z Anglią.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 11 lipca.

Petersburski *Herold* podaje całkiem niespodzianą wiadomość, mianowicie, iż zeszłego roku późną jesienią zawartą została **konwencya rosyjsko-niemiecka w sprawie wschodnio-azyatyckiej**, której też obie strony z całą lojalnością dotrzymywały. Rosya i Niemcy zobowiązały się, nie czynić żadnego kroku samoistnie bez poprzedniego porozumienia. Konwencya ta została zastosowaną także do militarnych zarządzeń dla pacyfikacyi Chin; Rosya i i Niemcy chcą wspólnie dokonywać tego zadania.

Nie podnosilibyśmy tej wiadomości, gdyby nie to, że petersburski *Herold* bywał nieraz używany przez gabinet rosyjski do bardzo poważnych enuncyacyj. *Herold* powiada, że ową wiadomość ma z pierwszorzędnego źródła, więc chyba z ministerstwa spraw zagranicznych.

Petersburski korespondent *Breslauer Ztg.* w liście z dnia 7 b. m. zapowiadał ogłoszenie takiego komunikatu, dodając, że konwencya rosyjsko-niemiecka w listopadzie zawartą została. Na każdy sposób czekać należy na potwierdzenie wiadomości *Herolda*.

Prawdopodobieństwa nadaje jej ta okoliczność, że szef cenzury ks. Szachowski (zapewne z powodu wiadomych artykułów ks. Uchtomskiego) powołał do siebie redaktorów pism, które występywały przeciw Niemcom, oświadczając im, że rząd jest w najwyższym stopniu oburzony na ich wycieczki przeciw Niemcom a zwłaszcza przeciw cesarzowi niemieckiemu, ponieważ stosunki między Rosyą a Niemcami są jak tylko może być najlepsze. Jakoż *Rossija*, *Nowoje Wremia*, *Petersb. Wiedomosti i Swiet* natychmiast zaprzestały owych wycieczek — tylko *Birżewyja Wiedomosti* odezwały się nazajutrz, że Rosya nie zna we wschodniej Azyi innego zadania, jak tylko ochronę Mandżuryi, a gdy Niemcy jedne z pośród wszystkich państw wypowiedziały wojnę Chinom, to niechajże ją same prowadzą.

Na potwierdzenie komunikatu *Herolda* mogłaby posłużyć i ta okoliczność, że półurzędowcy pruscy, zwłaszcza po mowach cesarza Wilhelma, z naciskiem podnoszą, iz Niemcy ostatecznie trzymać się będą Rosyi i dlatego nie poparły w Petersburgu życzeń Anglii, aby interwencyę w Chinach poruczyć Japonii.

Co się dzieje z **cudzoziemcami** w **Pekinie** ciągle jeszcze nie wiemy. O zamordowaniu br. **Kettetera** obiega w Niemczech pogłoska, pochodząca z Yokohamy, że tłum obalił posła po rozpaczliwej obronie i krwawiącego się z kilku ran zawlókł na wolny plac niedaleko poselstwa angielskiego i tam go po szyję w ziemię zakopał. Potem mu rozżarzonem żelazem oczy wypalono i język wyrwano i straszna ta katownia miała trwać długie godziny.

Pewien zaś bank petersburski miał otrzymać z Chin wiadomość, że **członków poselstwa rosyjskiego** okrutnie katowano, zanim ich dobito; oblewano ich najpierw ukropem a potem głowy im ścięto. Ile jest prawdy w jednem i drugiem doniesieniu, trudno powiedzieć.

Parlament francuski, uchwaliwszy kredyt na wyprawę do Chin, został odroczony Tak więc zapewne aż do końca wystawy, będzie miał osławiony gabinet Waldeck-Rosseau spokój, ale nawet oddane mu pisma masońskie i żydowskie uważają go już za nieboszczyka.

15

O ziemię.

Obrazek z życia wiejskiego

Napisał

Mieczysław Piniński.

(Ciąg dalszy)

Narzędziem, którem rozporządzał — gdyż o kilku rupieciach pozostałych po ojczymie pijaku wspominać nawet nie warto — tym narzędziem było jego dziesięć zdrowych palców, twarda nieugięta wola i chęć do pracy.

Rozpoczęła się ciężka dola — ta straszna, rozpaczliwa walka z nędzą, którą przetrwać jest w stanie jedynie człowiek niezmierną siłą i odpornością fizyczną od natury obdarzony, mający możliwie najmniejsze potrzeby osobiste i nieświadomy nawet pojęcia jakichkolwiek wygód słowem chłop ruski, ale tylko taki unikat, jak Mikoła.

Przez lat kilka z rzędu pracował Mikołaj Dmytryszyn — oprócz kilku godzin koniecznego snu nu dobę — od świtu do nocy i przez ten czas ani jednego dnia nie chorował i ani jednego dnia, pomijając dni świąteczne – nie wypoczywał.

Praca na własnym kawałku ziemi stosunkowo nie wiele zabierała mu czasu, to też zarabiał gdzieindziej, bądź to na folwarku dworskim, jako dzienny zarobnik, gdzie go zawsze dla wzorowej pilności przyjmowano bądź w lesie jako drwal czy tracz, bądźteż przy innych okolicznościowych robotach, drogach, odstawach transportów itd.

Obojętnym był na mrozy najostrzejsze, niczem mu były upały w żniwa — on pracował i pracował nieustannie. I zdawać by się mogło, iż w tych warunkach żelazo się zużyje, lemiesz stalowy się zetrze, tłok machiny odmówi posłuszeństwa — tu zaś działo się przeciwnie: muszkuły tego człowieka nad stal wytrwalsze, zdawały się wzmacniać jeszcze każdą dokonaną pracą. Co prawda oponowała ona całą jego istotę, i nikt nigdy nie widział, aby Mikoła wypił kiedykolwiek kieliszek wódki, „zakurzył“ papierosa lub nawet uśmiechnął się raźniej.

A przecież Mikoła uśmiechnął się gdzieś głęboko w skrytości duszy swojej, i im więcej i twardziej pracował, tem wyraźniej się uśmiechał do ideału swego, którem było pragnienie wyratowania od tak blisko grożącej mu zagłady owego kawałka ojczystej ziemi. Po przybyciu kilku najcięższych lat, ożenił się. Wybrał sobie za żonę córkę średniej zamożności gospodarza ale miał z niej kobietę cichą, posłuszną i pracowitą, tak, że pomimo obecności świekry i kilkorga dorastającego już rodzeństwa panował w chacie niezamący spokój.

Nie było tam wprawdzie nigdy zbyt gwarno i wesoło, Mikoła milczący i zapracowany nie znosił bezmyślnych krzyków w swem otoczeniu, a powaga jego usposobienia udzieliła się z czasem niemal wszystkim domownikom, więc chociaż nie nadto hucznie i wesoło, to jednak spokojnie i dostatnio, nawet coraz dostatniej działo się w Dmytryszynowej chacie.

Byłoby więc wszystko dobrze, sprawiedliwie i po Bożemu, gdyby — ach to „gdyby, co ono za rolę gra w życiu ludzkiem, co za skutki za sobą pociąga — gdyby nie to, że zupełnie odmiennemi w porównaniu z bratem, kolejami życia poszedł młodszy Fedko Dmytryszyn, i on to właśnie był przyczyną ciężkiej, przewlekłej zgryzoty całej rodziny a w szczególności starego Mikoły. Fedko, jak gdyby na urąganie losowi wdał się zupełnie w ojczyma, a raczej we wszystkich przywarach znacznie go przewyższył; o ile bowiem tamten w późniejszym wieku został tak zwanym „hołodrygą“ o tyle Fedko już od pierwszej młodości nosił zasłużone miano „makabundy“. Skąd ten wyraz do gwary ludowej się przedostał, nie potrafiłbym powiedzieć, ale oznacza on człowieka, który ma wszystkie właściwości lub conajmniej skłonności przeciwne pojęciu pracy, uczciwości i spokojnego sposobu życia. Takim był Fedko.

Do żadnej cięższej pracy użyć się nie dał, do tak zwanych lekkich okazywał początkowo nieco sprytu, ale kończyło się zawsze źle. Był chłopakiem kredensowym we dworze czas jakiś — napędzono go za kradzież: później chłopcem do koni u któregoś księdza — ta sama historya, wreszcie porzuciwszy wieś rodzinną przeniósł się do miasta i znowu bywał kelnerem w szynku, woźnicą dorożkarskim a i nikt już nie spamięta czem wszystkiem innem, a każde z tych zajść poprzedzał dłuższym lub krótszym wypoczynkiem w kryminale.

Zanim jeszcze tak nisko upadł, brat starszy próbował sumiennie ratować go z toni, w której grzązł, ale wszelkie usiłowania pozostały bez skutku. Przypadającą nań a wydzieloną rzetelnie mu ojcowiznę w krótkim czasie strwonił co do grosza, obecnie zaś jeżeli się we wsi pokazywał, to czynił to jedynie w tym celu, aby od brata na nowo coś wyłudzić.

Gdy jednak ten w końcu tem natręctwem znudzony i ciągłemi wydatkami dla tego urwisza zniecierpliwiony, kiedyś z chaty go wyrzucił, nienawiść, ta chłopska, zacięta nienawiść była zdeklarowaną. I to była właśnie najcięższa zgryzota Mikoły.

Na kilk a miesięcy wstecz przed owym jarmarkiem, który opisaliśmy pojawił się znowu Fedko w Starosiółce, tym razem nie przybył sam, ale w towarzystwie jakiejś godnej siebie niewiasty, którą — trochę nieśmiało — żoną swoją nazywał. Ta kobieta ubrana w łachmany ale z „waszecia“ stała się do reszty jego złym duchem.

O ile bowiem on chcąc już wprost głodu uniknąć dla siebie i owej quasi-żony przecież gdzieś zarabiać musiał, to ona mając dzień cały wolny zapełniała go plotkami i intrygami, skierowanemi oczywiście przeciw zamożnemu już dzisiaj Mikołajowi, a miała w zapasie tysiączne opowieści o rzekomych krzywdach, których się ten na bracie miał dopusić.

Mikołaj, który ani humorem ani gościnnością bynajmniej nie odznaczał się, nie był we wsi osobistością popularną, wzrastającego zaś dobrobytu, jak to zwykle bywa, już mu zazdroszczono — baba-przybłęda miała fantazyę bujną, a język giętki jak z kauczuku, umiała opowiadać, schlebiać, czasem wnet którejś z poważnych gospodyń użyteczną się stać i nawet opinia powszechna podzieliła się,

Widok obdartego Fedka, który to w gorzelni dworskiej posługiwał, to znowu, gdy go ostateczna bieda przygniotła, kamienie tłukł lub gdzieś żydom się wysługiwał, budził litość — a Mikołę posądzano o brak miłosierdzia, od czego on się nawet obronić nie mógł, z tej prostej przyczyny, iż prawie nigdy nic nie mówił, zaś o tem, iż on w głębi duszy tym stosunkiem z bratem ciężko się gryzł, tego nikt nie dochodził. I tak bywa nieraz na świecie...

Świadkiem owej sprzedaży wołów panu Bolesławskiemu przez Mikołaja Dmytryszyna był pomiędzy innymi Fedko, oraz nieodstępna jego towarzyszka. Nie mając może i grosza przy sobie włóczyli się oboje po jarmarku pod pozorem szukania zajęcia na przyszłość, raczej jednak upatrywali sposobności wzięcia udziału w licznych poczęstunkach, które z powodu dokonanych transakcyj handlowych dość często się powtarzały. A że chłop nasz zwłaszcza na jarmarku i czując świeże „hrosze“ w kieszeni bywa niezmiernie gościnnym, przeto i Fedkowie zaznali już dzisiaj kilka traktamentów. Malowało się to widocznie na jego fizyognomii, a jeszcze więcej w zawadyjackiej postawie i ruchach Fedka. Był już pod dobrą datą — a w takich chwilach odzywał się w nim zawsze nałogowy awanturnik. Drapieżnie świecącemi oczyma przeglądał się sporej paczce banknotów, które Bolesławski właśnie jego bratu wypłacał i na twarz wystąpiły mu wprost chorobliwe wypieki. Uchylając zaledwie z lekka czapki zbliżył się do rozmawiających. a w szczególności do Bolesławskiego.

— Może ja wart będę chociaż „chajdajem“ być do wołów mego pana brata — rzekł z ironią. On chowa setki do „czeresa“; — mówił dalej — wykupił mój grunt dla siebie, niech ja mam przynajmiej „onor“ być poganiaczem do jego wołów — taka to już sprawiedliwość na tym świecie.

(C. d. n.)

Ze wsi.

Bardzo słuszne uwagi wypowiada jeden z ziemian-gospodarzy powiatu zbarazkiego w liście do warszawskiego *Słowa*. Pisze on:

Z ciągłemi skargami na ubóstwo i niedostatek u ludu w Galicyi wschodniej trudno pogodzić fakt świeży, jaki zdażył się w okolicy Zbaraża na Podolu galicyjskiem. Oto włościanie ruscy gminy Toki zakupili wspólnymi środkami duży obszar ziemi, bo 1,400 morgów, od p. Dornbachowej, za dużą również sumę 550.000 koron! I dzieje się to w tej części kraju, gdzie coraz cięższe warunki gospodarcze, a coraz mniejszą ma być rentowność ziemi, gdzie świeżo ledwie uspokoiło się niezadowolenie włościańskich warstw robotniczych. Przyznać jednak muszę tym ostatnim, że jak błyskawica wśród burzy, wyświeciły one sytuacyę.

Złe, praktykowane od dawna, wydało dojrzałe owoce. Znikł u nas od lat dawnych stan dzierżawców większych i średnich dóbr, stan zubożałej szlachty, który na roli zrodzony i do niej przywiązany, koło roli tylko pracować umiejąc, dzierżawcami chodził od dziesiątków lat, stanowiąc wszędzie wśród ludu ogniska najlepszych tradycyj kraju, rodziny i ludzkości. Panem go zwano, choć był dzierżawcą tylko, bo latami pracy wspólnej, cierpień i użyczanej pomocy zrastał się z ludem, dając mu zarobek i opiekę. A miał ten stan szlachetne dążności wychowywania i kształcenia dzieci. I nie zbytek, nie życie nad stan, ale ta konieczność zawodowego kształcenia licznych zwykle dzieci wikłała nieraz dzierżawę z trudnościami wysokiej tenuty dzierżawnej. A większą jeszcze chcieli ją mieć właściciele; żądaniom tym sprostać nie mogli dzierżawcy szlacheccy i schodzili też kolejno jeden za drugim, przelicytowywani przez nowych następców. Byli żydzi.

Inne obliczenia mieli oni za podstawę. Wysoka tenuta nie odstraszała ich wcale, gdyż dzierżawę pojmowali nie jako wyłącznie rolne gospodarstwo, ale jako dany teren, na którym wszystko jaknajprędzej należy eksploatować. Więc przedewszystkiem karczma, więc obdłużenie włościan pożyczkami i lichwą, więc handel skupem jaj lub innych produktów czy wyrobów, a obok tego gospodarstwo rolne. Ale jak prowadzone? Wszystko tandetą, jaknajtańszą, najlichszą, uprawą ziemi taką, że po latach kilku została wyjałowiona do szczętu; a robotnik oczywiście oby tylko najtańszy. Bo cóż ich obchodziła po 5 lub 6 latach przyszłość tej roli, karmicielki odwiecznej i pana i ludu; co ich obchodziła przyszłość tego ludu, zrosłego od setek lat, jak te drzewa z matką ziemią. Wszystkie posterunki zajmowali aż do karbowych żydzi, we dworze i na wsi rozsiadała się jedna duża rodzina żydowska, — a przy szczęśliwym obrocie, dorobiwszy się kosztem zużytej ziemi i krzywdą ludu, kupowali majątki na własność, eksploatując je po swojemu.

A właściciele dóbr, nieraz po za granicami kraju żyjących, dochodziła regularnie wysoka rata dzierżawna—nie dochodziło tylko rosnące niezadowolenie ludu, jego bieda, opuszczenie.

Na miejsce dawnego pośrednika krwi, jednego wyznania, jednych i tych samych tradycyj, jakim był dawny stan dzierżawców — wbił się klinem między lud a właściciela nowy żywioł, obcy ziemi, obcy ludowi, zysku tylko prędkiego poszukujący na obojgu.

I oto wybuchła na jaw ta niechęć ludu, wybuchła tam właśnie, gdzie żydzi są właścicielami lub dzierżawcami, oszczędzając posiadłości obywatelstwa naszego — i stała się nie przestrogą tylko, ale wskazówką na przyszłość. Bezprzecznie były w grze agitacye działaczy, ale jakiż podatny grunt znalazły one w takich nieszczęściach! Żołnierz już pozostał tam jedynym niepożądanym pośrednikiem — i to przy pomocy czynnego współdziałania obywatelstwa sąsiedniego. I ono przytem poznało, że liczyć może jedynie na swój wpływ bezpośredni, który przeciwstawić musi agitacyom przez pisma zgubne ludowe, na swój osobisty z ludem stosunek. Agitacyi socyalistów i radykałów przez agitatorów i prasę musi obywatelstwo przeciwstawić również swoją bezpośrednią agitacyę i swoją prasę, aby fałsze i oszczerstwa prostować, aby do ludu doszedł głos jego prawdziwych przyjaciół.

Oto wytyczna dla obywatelstwa w Galicyi wobec ludu, który przy przyjaznych warunkach pracować chce, umie i może się zdobyć nawet na taką przedsiębiorczość, jak zakupno wspólnemi siłami kompleksu 1.400 morgów.

A mimo wszystkie biadania, ziemia ma tu dotąd największą swą wartość, której nie niszczyły dotąd żadne burze, ni najazdy, tak, jak ten ostatni nowych dzierżawców.

Różowe miasto.

Piotr Lotti, bawiący obecnie w Indyach wschodnich w Jeypore, nadesłał do *Figara* paryskiego list, datowany z maja, w którym kreśli przerażające obrazy głodu indusów na tle przepysznej przyrody i barwnego życia Wschodu. Z tego listu, wyglądającego na nowy utwór egzotyczny Lottiego, a będącego tylko artystycznem zobrazowaniem rzeczywistości, wyjmujemy parę ustępów.

„Jesteśmy w kraju, który umiera. Setki mil zniszczone suszą i pyłem. Dwie pory deszczów przeszły już nad tą krainą, a na błękitnem niebie nie ukazała się ani jedna chmurka, nie spadła ani jedna kropla dżdżu; łąki są bez trawy, drzewa bez liści. Przed nami pustynia, a jednak były to żyzne równiny, gdzie były stada, gdzie zieleniły się jęczmiona i pola ryżu.

Naokoło Jeypore życie i ruch rozwija się po dawnemu. Długie aleje drzew martwych, biegnących ku murom zębatym i tulącym się do bram sklepionych, pełne są wozów, ciągnionych przez woły, wielbłądy, idące sznurem, jeźdźców w białej rozwianej szacie, kobiet w żółtych i czerwonych zasłonach. Wkrąg barwy i życie, jak w dni obfitości.

Lecz cóż to za ponure zbiorowisko łachmanów pod temi murami? A łachmany te kryją, jak się zdaje, jakieś ludzkie postacie... Co więc znaczą ci ludzie na ziemi? Czy to pijacy, czy chorzy? Ach, to są jakieś trupy wysuszone, kościotrupy, może mumie!... Ale nie! ruszają się jeszcze, powieki ich drgają, oczy patrzą... Patrzcie, wstają nawet, chwiejąc się na swych suchych piszczelach.

Minąwszy pierwszą bramę, wstępujemy do drugiej, wyciętej w murze wewnętrznym, malowanym na różowo aż do szczytu swych zrębów. Różowe tło usiane jest kwiatkami białemi, jak na tkaninie indyjskiej. A na tem tle te chwiejące się istoty, unurzane w pyle, wydają się jeszcze ciemniejsze, jeszcze ohydniejsze. Powiedziałbyś — szkielety, przewinięte wstęgą różową z bukietami białemi. Patrz, jak się tu rysują kości z przerażającą dokładnością. Obojczyki i kości tworzą niby węzły na zwieszających się prętach rąk, a golenie są cieńsze, niż dół nogi, złożonej z kości podwójnej. Są tu całe rodziny i jednostki zupełnie opuszczone: jedni konają, rozłożeni krzyżem na ziemi, inni siedzą jeszcze nieruchomi, z oczyma bezmyślnemi i sztywnemi, odsłaniającemi długie zęby. W kącie stara jakaś kobieta, widocznie sama na świecie, płacze cicho z głową schyloną na piersi.

Gdyśmy wreszcie minęli te podwójne wrota, nagle odsłania się przed nami widok czarodziejski.

Co za dziwaczny kaprys władcy! Miasto różowe i usiane temi samemi białemi bukietami, co mury. Jego domy, pałace, świątynie, wieżyce — wszystko różowe... Możnaby powiedzieć, że miasto utkane jest z materyi indyjskiej, wyryte, jak kamea, w różowym alabastrze. Rzecz zaiste niewidziana i stwarzająca nieprawdopodobne efekty!

Przed nami ciągną się ulice, długie na kilometr, szerokie i ciągnące pałacami, których fronty fantazya wschodnia urozmaiciła do nieskończoności. Fantastyczne kolumnady, arkady, wieżyce, balkony, tkane koronkową robotą — a wszystko różowe, koloru jednej i tej samej tkaniny lub barwy kwiatu. Wzdłuż zaś tych ulic snują się tłumy, olśniające grą barw i świateł. Kupcy, mające przed sobą rozesłane tkaniny, broń i naczynia miedziane, zajęli chodniki, a wśród nich krążą kobiety w długich zasłonach fantastycznych, z mnóstwem bransolet na nagich ramionach. Środkiem ulicy ruch panuje nieustanny: jeźdźcy na koniach z nabijaną srebrem bronią, siedzący na szkarłatnych czaprakach, ciężkie wozy, zaprzężone w zebu z malowanemi rogami, wielbłądy w długich szeregach, słonie w ciężkich zielonych oponach, dromedary z garbami, biegnące truchtem z wyciągniętą szyją, jak strusie, fakirowie zupełnie nadzy, palankiny noszone przez tragarzy — słowem cały Wschód z bajki, przesuwający się w oprawie z różowych kamei".

Te silne kontrasty rozwija i dalej Lotti, rzucając na tło „różowego miasta" to świetne obrazy czarującej przyrody Indji, to nędzę, dla której braknie wyrazu. Zacytowany przez nas urywek stanowi dopiero wstęp do całości.

KRONIKA.

Lwów, dnia 11 Lipca.

Wiadomości osobiste. Radca dworu p. Gustaw Mauthner, szef biura prezydyalnego w namiestnictwie wyjechał na kilkutygodniowy urlop.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę górniczą Antoniego Geżabeka starszym radcą górniczym w etacie władz górniczych.

Z armii. Telegrafują nam z Wiednia. Cesarz zezwolił na przeniesienie w stan spoczynku generał porucznika Oktawiusza Nastarini, komendanta dywizyi piechoty w Krakowie i nadał mu przy tej sposobności charakter generała broni *ad honores* oraz order korony żelaznej klasy II.

Komendant 20 brygady piechoty generał major Chizzola został mianowany komendantem dywizyi obrony krajowej w Krakowie. Cesarz zarządził przeniesienie generał porucznika Edwarda Steinitza, komendanta dywizyi obrony kraj. w Przemyślu w tym samym charakterze do Wiednia, dalej zezwolił przeniesienie podpułkownika Karola Schwarza z p. obrony kraj. w Kołomyi Nr. 36 w stan spoczynku i nadał mu przy tej sposobności charakter pułkownika *ad honores*, wreszcie zarządził przeniesienie majora Karola Schwarza z pułku obrony kraj. Nr. 11 w Jarosławiu do pułku kraj. Nr. 36 w Kołomyi.

Stan powietrza. W środę w dalszym ciągu chłodno i deszcz pada.

Ślub. W niedzielę odbył się w Krakowie ślub panny Heleny Wiśniewskiej, córki kierownika zakładu szczawnickiego z p. Konstantym Zakrzewskim, asystentem katedry fizyki uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wypadek na kolei. Onegdaj jadąc z Krakowa Józef Szybowski, słuchacz II. roku praw, wypadł z pociągu na tor kolejowy na moście Podgórskim i rozbił sobie czaszkę tak, że śmierć nastąpiła na miejscu. Dwie wersye krążą o przyczynie śmierci. Według jednej — może tu zachodzić samobójstwo, gdyż zmarły pozostawił w wagonie palto i kapelusz. Według drugiej, śp. Szybowski miał się oprzeć na drzwiach pociągu, przy których nie zamknięto zewnątrz haka bezpieczeństwa, wskutek czego drzwi nagle się otwarły i Józef Szybowski wypadł na szyny, gdzie poniósł śmierć na miejscu. S. p. Szybowski jechał sam w przedziale II klasy i nie miał świadków śmierci. Dochodzenie sądowe w toku.

Z poczty. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie nadała posady:

A) pocztmistrzów: w Rabce Zyg. Małeckiemu z Barszczowic, w Olszanicy obok Ustrzyk Janinie Tokarskiej;

B) ekspedyentów pocztowych: w Zarzeczu obok Niska Wolfowi Mannowi, w Kamionce Lipniku na dworcu kolei Henrykowi Amsterowi, w Biadolinach szlacheckich Franciszkowi Liberze, w Nastasiowie Janowi Rakoczemu, w Grębowie Józefowi Wędziłowiczowi. w Nahaczowie Mik. Zasławskiemu w Mikołajowie obok Gajów, Ludwikowi Klęskowi, w Rzęśnie polskiej Włodz. Michańskiemu, w Majdanie średnim Wandzie Masłowskiej, w Łabowej Maryi Kostrzewskiej, w Łuczycach Fr. Illukiewiczowi, w Porąbce Zofii Florczyk, w Olszanach Stefanii Drozd, w Poleśnicy A. Gruszkowej, w Niegowcach F. Illukiewicz, w Breszczu, Franc. Zezuli, w Jasionce masiowej, Michałowi Diakonowi, w Jarocinie Seb. Niejadlikowi, w Rytrze na dworcu Feliksowi Hartmanowi, w Sarzynie Ant. Hladischowi, w Horyńcu L Richterowi, w Surochowie na dw. L. Bergerowi, w Litwinowie Olimpii Krajkowskiej, w Soli na dworcu Adolfowi Sykcie, w Ostrowie obok Sokala Wiktorowi Höhnemu, w Boryniczach Aleks. Kniaziołuckiemu, w Wietrzychowicach Pawłowi Wójcikowi, w Wiązownicy Wład. Rudeńskiemu, w Zimnej Wodzie-Rudno na dworcu Emilowi Sługockiemu.

C) stajniczyni pocztowej w Radziechowie Amalii Kuhnenowej.

Wykroczenia robotników czeskich. Z Sanoka piszą: W sobotę 7 bm. Michał Hulak, robotnik w sanockiej fabryce wagonów, zabawiał się w szynku wraz z innymi współtowarzyszami. Podczas rozmowy obecni tam robotnicy czescy poczęli obrzucać obelgami znajdujących się w szynku Polaków, przeciw czemu zaprotestował wspomniany Hulak, poczem nie chcąc szukać zwady, wyszedł dążąc ku domowi. Czescy robotnicy ruszyli za nim w pogoń, a kiedy Hulak, widząc ich zażartość i liczebną przewagę, wpadł do domu gr.-kat. księdza Nokrzyckiego, prosząc o schronienie, rozjuszeni Czesi poczęli szturmować drzwi domostwa drągami i kamieniami.

Gdy ks. Mokrzycki wyszedł, chcąc ich skłonić do odejścia, robotnicy rzucili się na niego z drągami, tak, że ks. Mokrzycki, doznawszy kilka obrażeń, zaledwie zdołał przy pomocy dwóch dorosłych synów ujść napowrót i zaryglować drzwi. Rozjuszeni robotnicy w liczbie około piętnastu całą swoją wściekłość wywarli na domostwie. Powybijali o godz. 2 w nocy wszystkie okna, poczem oknami wtargnęli się do pokojów, gdzie potłukli i poniszczyli wszystko literalnie, co się tylko zniszczyć dało, a więc fortepian, wazony, szafy, szkło etc. Do silnie zabarykadowanej kuchni, gdzie się schronili pp. Mokrzyccy razem z dziećmi, wtargnąć nie zdołali, musieli się zatem zadowolić jedynie obelgami. Rozprószyli się dopiero na widok nadbiegających żandarmów. Obecnie wyśledzono już sześciu sprawców napadu i osadzono w tutejszym więzieniu. Dom ks. Mokrzyckiego znajduje się w dość znacznej odległości od miasta i domów sąsiednich na t. zw. „Podgórzu".

Śmierć między kołami młyńskiemi. W Rożnowie w pow. śniatyńskim, w młynie Herscha Schnitzera, zginął gwałtowną śmiercią tamtejszy włościanin, Ułasij Sachro. Mieląc w tym młynie swoje zboże, zbliżył się on do koła z trybami i przyglądał się obrotowi koła. Tryby uchwyciły rękaw od koszuli Sachry i wciągnęły całego między koła i wrzeciona, gruchocąc mu rękę i lewą stronę klatki piersowej. Po wydobyciu nieszczęśliwego z pomiędzy trybów, w kilka godzin wyzionął Sachro ducha.

Pies wściekły. W Brzuchowicach pojawił się d. 10 b. m. wieczorem pies wściekły, który pokąsał kilkoro ludzi, między nimi czworo dzieci, a nadto kilkanaście psów i kota. Kilkanaście psów z rozkazu żandarmeryi już ubito, inne mają być trzymane na uwięzi, aż do dalszego zarządzenia. Ludzi pokąsanych odesłano do starostwa we Lwowie, które ewentualnie zarządzi dalsze ich przewiezienie do Krakowa do zakładu dra Bujwida.

Pawilon zakopański. Nieprawdziwem okazuje się doniesienie *Kurj. warszaw.*, jakoby wnętrze czy pawilon zakopański wysłany do Paryża przez Komitet lwowski wystawowy, na czele którego stał namiestnik hr. Piniński, został z działu austryackiego wystawy paryskiej usunięty. Zwrócono tylko model chaty góralskiej w Tatrach, wysłany przez komitet krakowski. Wnętrze zakopańskie jest nietylko dalej na wystawie paryskiej, ale i zwraca taką na siebię uwagę, że już nadeszły z Paryża zamówienia do Kołomyi na krzesła huculskie, do zakopańskiej szkoły wyrobów drzewnych na rozmaite drobiazgi i zapytywano się o cenę sypialni w stylu zakopańskiem.

Śledztwo karne, jak donosi krakowski socyalistyczny *Naprzód* miało zostać wytoczone krakowskiemu dr. Szwanowi o oszustwo i sprzeniewierzenie. Doniesienie to powtarzamy z zastrzeżeniem.

Sprzeniewierzenie. Na szkodę p. Janowicza, właściciela hotelu „Metropole" sprzeniewierzył portyer Jan Meller 400 koron, pobrane od gości hotelowych i umknął.

Niesforność. Zbytnia pobłażliwość pozwoliła wielu pupilom naszym przekroczyć granice przyzwoitości. Zachowanie się w miejscach publicznych rozmaitych wyrostków, nawet w mundury uczniowskie przyodzianych, zaczyna coraz silniej dawać się we znaki. Tłoczą się wszędzie, popychają, depczą po nogach, spychają z ławek, nie ustępują z drogi nawet starcom, a rozmyślnie zaczepiają kobiety. Niegdyś rodzice wykładali swym dzieciom tak zwaną naukę moralności, a ta uczyła poszanowania starszych i grzecznego zachowania się w domu i na ulicy. Dziś nauka ta zamienioną została na lekcye flirtu i arogancyi. To też widujemy w porze wieczornej parki, którym bierze ochota pożyczyć chustki do nosa, lub bandy wyrostków rozbawionych, obok których lęk bierze przechodzić bez laski lub parasola. I nic dziwnego—snać nauka w las nie poszła, a cośmy siali — zbieramy.

Fanatyzm żydowski. Na artykuł onegdajszy *N. fr. Presse*, który w streszczeniu na tem miejscu podaliśmy, odpowiada *Głos Narodu*, przytaczając fakt w prawdziwem świetle. Żydowstwo rozpoczyna wielką kampanię o sprawę Blimy Kornreich ze wsi Kamieńca pod Ropczycami, młodej prozelitki, którą włościanie miejscowi z trudem wyratowali z rąk fanatyków, znęcających się nad nią nieludzko.

Rzecz miała się tak: 18-letnia Blima, córka propinatora i właściciela obszaru dworskiego w Gumniskach, Leiby Kornreicha, dostała od starszej siostry swojej, która przeszła na katolicyzm, list z medalikiem Matki Boskiej i obrazkami. Blima, która postanowiła pójść za przykładem siostry, usiłowała ukryć ten list przed rodzicami. Mimo tego, list wpadł w ręce rodziców. W dniu 9 czerwca żydzi zebrali się na szabes w domu Kornreicha w Kamieńcu pozamykali szczelnie drzwi i okna, przywiązali Blimę za ręce i nogi do łóżka, grozili jej śmiercią, torturowali, okładali kijami, żelazem, kułakami, wydzierali włosy z głowy tak, iż kilkakrotnie omdlała. Gdy na krzyk ofiary zbiegli się włościanie, żydzi zamknęli Blimę do okratowanego alkierza. Nazajutrz jednemu z włościan udało się podstępem uprowadzić Blimę do parafii Siedliska-Bogusz i tu umieszczono ją w domu Sióstr Służebniczek, a włościanie przed domem dobrowolną odprawiali straż, ażeby Blima nie dostała się na nowo w ręce fanatyków.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* dzisiejsza, przedstawia w podobnem świetle stan rzeczy i dodaje, że posterunek żandarmeryi zrobił doniesienie sądowe przeciw Leibie Kornreichowi i będącym w domu dwom jego córkom o znęcanie się nad Rozalią.

Z Buczacza piszą nam: Kto był na festynie sokolskim w Buczaczu d. 1 lipca bm. zapominał, że jest w małem miasteczku. Tak różnym od szarej fizyonomii naszego miasteczka był ten świat festynu, wesoły i rozbawiony, barwny jasnymi kolorami toalet i malowniczymi mundurami sokołów. Zabawa odbyła się w ogrodzie starościńskim (własność hr. Potockich). Nie wielki to ogród, nader jednak miły dla oka, pełen starych drzew i zieloności, do czego zastósowano dekoracyę skromną lecz bardzo gustowną. Na program złożyły się ćwiczenia sokołów i zabawy towarzyskie. Ćwiczenia pod kiekunkiem naczelnika „Sokoła" p. Tadeusza Czerskiego wypadły bardzo dobrze; zwłaszcza efektowny był raj kolarzy.

Zabawy szły tempem szczerej niewymuszonej wesołości, przedewszystkiem poczta festynowa, która w mgnieniu oka stała się popularną instytucyą. Dochód wynosi przeszło dwa tysiące koron. Cyfra ta mówi za siebie. Dodać tylko należy, że niebywałe to powodzenie jest zasługą bardzo pracowitego komitetu, a przedewszystkiem br. Maryana Błażowskiego, który przyjąwszy godność prezesa, nie żałował pracy i kosztów i dołożył wszelkich starań, aby rzecz wypadła jak najlepiej.

Z Obertyna piszą nam: D. 7 bm. żegnała i odprowadzała parafia obertyńska aż poza obręb miasta z procesyą, chorągwiami, muzyką i bractwem swego godnego łacińskiego duszpasterza księdza kanonika Jana Dręgiewicza. Zacny ten kapłan po 23-letniej żmudnej pracy opuścił parafię i i wyjechał do Żydaczowa do objęcia tamtejszej parafii. Przez tak długie lata pełnił on godnie obowiązek kapłana z bezgranicznem zaparciem się poświęceniem i wielką gorliwością, nie oglądając się na nic i nie żądając od nikogo uznania ani wdzięczności. Parafianie odczuli głęboko bolesną stratę swego duszpasterza, a pożegnanie było najwymowniejszym dowodem wdzięczności i wielkiego przywiązania owieczek tak rzymsko jak i grecko-katolickiego obrządku do czcigodnego duszpasterza, który błogosławił niemogących w żalu utulić się parafian.

Opera włoska w Krakowie doznaje w dalszym ciągu stałego powodzenia. Świeżo wystawiono „Romea i Julię" Gounoda, „Rigoletto" Verdiego i „Carmen" Bizeta. Wszyscy śpiewacy z nielicznymi wyjątkami dają zupełne zadowolenie słuchowe a już chóry (dwanaście kobiet i tyleż mężczyzn) wprost zachwycają cieniowaniem, zespiewaniem się i prawdziwie artystyczną całością. Z pomiędzy śpiewaczek na szczególnie wybitną wzmiankę zasłużyła warszawianka p. Esten Pełna temperamentu scenicznego artystka posiada piękny głos sopranowy, o sporej rozległości, kształcony w dobrej szkole. Jej Nedda w „Pajacach" Leoncavalla i Micaela w „Carmenie" ogólny zyskały poklask, dzięki pięknemu w całem słowa znaczeniu wykonaniu tak pod względem gry jak śpiewu. Jestto artystka z przyszłością. Następną nowością, która się ukaże w dniu 10 bm. będzie „Manon" Masseneta. Dyrekcya teatru zasługuje na prawdziwą wdzięczność mieszkańców Krakowa za danie sposobności słuchania dobrej opery. (*K. C.*)

Z Gmunden telegrafowano nam w środę po poł.: O godz. 10 rano odbył się ślub cywilny a następnie ślub w kościele ewangielickim księżny Maryi Ludwiki Cumberland z ks. bawarskim Maksymilianem. Na ślubie cywilnym obecnym był i cesarz Franciszek Józef, który przybył z Ischlu i następnie tam powrócił. Po śniadaniu nowożeńcy wyjechali do Berechtesgaden.

Anglicy w Tryeście. Telegrafują nam 11 b. m.: Część oficerów eskadry angielskiej w towarzystwie oficerów austro-węgierskiej eskadry zwiedziła wczoraj przedpołudniem grotę adelsberską. Przed wejściem do groty, udekorowanem we flagi państwowe i krajowe, powiewała flaga brytyjska. Po zwiedzeniu groty odbyło się śniadanie urządzone przez austro-węgierskich oficerów marynarki. Gdy orkiestra angielska zaintonowała hymn austryacki, odezwały się pełne zapału okrzyki „hip", „hip", „hurrah"! na cześć eskadry brytyjskiej i austro-węgierskiej. O godzinie 7 nastąpił powrót do Tryestu. Inna część oficerów angielskich wzięła udział w śniadaniu, urządzonem przez oficerów trzech okrętów wojennych „Karol VI", „Aspern" i „Tiger", poczem w towarzystwie oficerów eskadry austro-węgierskiej przedsięwzięła wycieczkę do Miramar

Popołudniu małżonka namiestnika złożyła wizytę na pokładzie okrętu „Surprise" małżonce komendanta eskadry angielskiej pani Fischer. Wieczorem około 2000 marynarzy angielskich zwiedziło miasto. Wieczorem odbył się na pokładzie okrętu admiralskiego Renown obiad galowy, dany przez Fischera w którym wzięli udział namiestnik, szef sekcyi Lützow, komendant eskadry Montecuccoli, kontradmirałowie Brosch i Sachs, burmistrz i w. i. Fischer wzniósł toast na cześć cesarza, a namiestnik na cześć królowej Wiktoryi, przyczem orkiestry zaintonowały hymny austryacki i brytyjski.

Ze zmierzchem okręt admiralski „Renown" był elektrycznie oświetlony. Na pokładzie spalono ognie sztuczne.

Curiosum. Hr. Henryk Coudenhove napisał broszurę o sytuacyi i wynalazł sposób pogodzenia Czechów i Niemców przez zaprowadzenie w Austryi języka... rosyjskiego, jako pośredniczącego. Zdaniem jego jest to jedyny światowy język słowiański i Niemcy chętnieby się go uczyli. Hr. Coudenhove służył długie lata w dyplomacyi, nic więc dziwnego, że zna może Afrykę, ale nie zna Austryi.

Komitet Sienkiewiczowski w Warszawie postanowił nabyć dla Sienkiewicza majątek ziemski, o ile można w uroczych stronach guberni Kieleckiej. W tym celu radca Tow. kred. ziem. T. Kowalski i ks. rektor Chełmicki jeździli w tych dniach oglądać upatrzoną majętność Oblęgorek pod Kielcami, niegdyś siedzibę Tarłów, a a obecnie własność rejenta Halika.

Śmiały rabunek. Calle del Barquillo, jedna z najbardziej ożywionych ulic Madrytu była przed pięciu dniami widownią tak śmiałego czynu opryszków, jaki się może istotnie zdarzyć tylko tam, gdzie policya jest tylko z nazwiska znaną. Około 9 wieczorem przed rzęsisto elektrycznie oświetlonym sklepem jubilerskim Nuneza stało czterech ludzi i wśród tłumu przechodniów przypatrywało się bogatej wystawie sklepu. Nagle jeden z nich wyciągnął sznurek z kieszeni i począł nim okręcać klamkę u drzwi sklepu. Równocześnie drugi dużym młotem rozbił grubą lustrową szybę wystawy, podczas, gdy dwaj pozostali powyciągali rewolwery, trzymali niemi w szachu przerażoną i zdumioną zuchwałym czynem publiczność. Właściciel sklepu i jego personal chcieli wybiedz na ulicę, ale sznur trzymał drzwi tak silnie, że nie mogli się wydostać. Rabuś zaś, który zbił szybę, w okamgnieniu zapuścił ręce w głąb okna wystawowego, a ponieważ wszystkie klejnoty były porozkładane na suknie, więc potrzebował tylko sukno to zwinąć, aby stać się odrazu panem całego łupu, poczem cała czwórka poczęła umykać. Dwaj policyanci i wielu przechodniów puściło się w pogoń za rabusiami, którzy w ucieczce strzelali z rewolwerów do goniących. Mimo licznych strzałów, zraniono tylko jednego człowieka, maszynistę z teatru „Apollo." Otrzymał on postrzał w lewe kolano. Nakoniec udało się schwytać jednego bandytę, który wiązał klamkę u drzwi. Jest to 39-letni mężczyzna i zowie się Martinez, Trzej pozostali uciekli z łupem wartości do 50.000 pesetów, a ucieczka ta przedstawia się prawie bajecznie i wygląda jakby wycięta z kartki jakiegoś romansu zbójeckiego. W ulicy Calle del Piamonte, mianowicie, oddalonej około 200 metrów od miejsca czynu, znajduje się okrągły otwór w kształcie studni, prowadący do kanałów odchodowych, nad którym ustawili się pomocnicy bandytów, przebrani za miejskich czyścieli kanałów. W tym otworze zniknęli trzej łotrzy, jakby w ziemię zapadli. Za nimi zamknął się natychmiast wielki kamień kwadratowy, a zanim zdołano postarać się o narzędzia do podniesienia tego kamienia, rabusie, byli już daleko w kanałach.

Znany elektrotechnik p. Abakanowicz otrzymał koncesyę na kolej elektryczną z Rzymu do Ostoi.

Paryzką wystawę zwiedza dziennie przeciętnie 200.000 osób, w niedziele cyfra ta się conajmniej podwaja.

J. I. Paderewski znakomity pianista i kompozytor bawi z żoną w Warszawie.

Strejk robotników okrętowych. Z Rotterdamu telegrafują: Z powodu groźnego strejku robotników okrętowych, ogłoszono tutaj stan oblężenia. Garnizon tutejszy został silnie wzmocniony. W niedzielę przybył tu batalion piechoty i jeden szwadron huzarów z Amsterdamu. Z licznych okrętów, które tu przybyły, nie można wyładować towarów. Robotnikom, którzy chcą pracować, zagraża wielkie niebezpieczeństwo ze strony strejkujących. Na jeden angielski okręt wtargnęli robotnicy gwałtem i zniszczyli wszystko, co tam było. Przybyły tu dwie kanonierki.

Pożar w kopalni. Z Brukseli telegrafują: Ubiegłej nocy w jednym z szybów kopalni „Levent du Flenu" w Mons wybuchł pożar i zachodzi obawa, że ogarnie całą kopalnię. Zdaje się, że wszyscy robotnicy zostali ocaleni.

Nowe 50 rublówki puszczono w obieg w Rosyi 10 bm.

Śniegi spadły w Alpach. Z Insbruku telegrafują 10 bm. że w górach śnieg pada a szczyty są pokryte warstwą śnieżną na 30 centm. grubą. We wtorek rano było w Insbruku wszystkiego 6·5 stopni ciepła.

Na pokładzie okrętu „Zenta", który z Pola wyruszył do Chin, znajduje się między innymi Ludwik Schauer, rodem z Tarnopola, podoficer marynarki. Przed 4 tygodniami otrzymał jego ojciec, p. Ferdynand Schauer, list z zawiadomieniem o wyprawie do Chin. Od tego czasu pp. Schauerowie nie mieli żadnej wiadomości od syna.

Taku i Tientsin stanowią jak gdyby przedsionek, prowadzący od morza do Pekinu. Wyraz Taku oznacza po chińsku „wielka zatoka". Rząd chiński wzmocnił w ostatnich czasach jej obronę i udoskonalił tam fortyfikacye, uzbrojone w działa Kruppa. W tej to zatoce przebywają okręty eskadry międzynarodowej. Tientsin jest dużem miastem o 900.000 mieszkańcach, więcej przeto zaludnione, niż Pekin. Nazwa jego dosłownie znaczy „bród niebieski". Ogniskuje się tu handel 4 prowincyj: Peczili, Chansi, Chensi i Mongolii; Tientsin pośredniczy we wszystkich stosunkach handlowych z Pekinem. Kraj bogaty, lecz krajobraz niepociągający. Niezmierzona płaszczyzna płowa, przez pół roku wodą załana, potem rodząca bawełnę i proso. Blisko rzeki są liczne magazyny. Uboga klasa zajęta głównie przy nawigacyi rzeczno-handlowej. To też budowa kolei żelaznych wzbudziła w nich niepokój o zarobki. Wśród takich też niezadowolonych, znaleźli bokserzy tysiące zwolenników.

Bajeczka. Pytał synek raz papy o wytłumaczenie: zkąd e t y k a ma wspólne z e t y k i e t ą brzmienie? Rzekł mu papa: Objaśni cię życia praktyka, że często etykietą bywa też etyka.

Program posiedzenia w sprawie zwalczania gruźlicy na IX zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, ułożono w ten sposób, że będą wyczerpane wszystkie strony zagadnień naukowych i praktycznych. W tym celu podzielono cały materyał posiedzenia na 4 grupy.

Pierwsza grupa obejmie czynniki przyczynowe i sposoby szerzenia się gruźlicy, wpływ czynników usposabiających, spostrzeżenia co do t. zw. dziedziczności. Sprawozdawcami będą w tym dziale: profesor hygieny na wydziale lekarskim lwowskim Bądzyński, drowie Hewelke i Sokołowski z Warszawy, którzy specyalnie w tym przedmiocie pracowali i ogłosili szereg bardzo cennych rozpraw i spostrzeżeń. W drugiej grupie przedstawione będą statystyczne wykazy gruźlicy w Galicyi w porównaniu z statystyką w W. Ks. Poznańskiem i w Królestwie Polskiem oraz zagraniczną, statystyczne dane odnoszące się do większych miast, do wieku, zajęć, do warunków życia jednostek, wreszcie bardzo pouczające dane, zebrane w towarzystwach ubezpieczeń na życie. Referaty objęli: protomedyk Galicyi dr. Merunowicz, rozporządzający bogatemi datami urzędowemi, dr. Karwowski z Poznania, który się oprze na rządowych statystykach pruskich, dr. Polak z współudziałem doktorów Tchórznickiego i Sterlinga, którzy opracowali statystykę miast w Królestwie Polskiem, dr. Dmochowski statystykę szpitali warszawskich i prowincyonalnych, odznaczającą się nadzwyczajną ścisłością, wreszcie dr. Debrski przedstawi statystykę towarzystw ubezpieczeń na życie, działających w Królestwie.

W trzeciej grupie omówione będą sposob.

zapobiegania gruźlicy, unikania jej w zdrojowiskach, sanatoryach, poglądy na to, co zrobiły inne społeczeństwa w tym kierunku, jakoteż postawiony będzie wniosek utworzenia stałego komitetu w celu walki z gruźlicą. Tu przemawiać będą: profesor dr. Bujwid, dr. Janiszewski, inicyator całej myśli posiedzenia, dr. Dobrzycki o zdrojowiskach w Królestwie Polskiem, dr. Babiński z Warszawy o zapobieganiu gruźlicy w fabrykach. W czwartej grupie omówione będą zakłady lecznicze, sanatorya, miejsca klimatyczne i ich wpływ na chorych gruźliczych, organizacya walki z gruźlicą. Będą przedstawione plany, kosztorysy, sposoby urządzenia sanatoryów dla chorych zamożnych, średnio zamożnych i dla ludu, sposób wprowadzenia tego w życie. Przemawiać będą dr. Dunin z Warszawy, dr. Sterling z Łodzi i dr. Wroński z Otwocka w sprawie sanatoryów w Królestwie Polskiem, dr. Janiszewski i dr. Dłuski o sanatoryum w Zakopanem, dr. Jaruntowski i dr. Karwowski z Poznania o uzdrowiskach tamtejszych. Każdy temat poddany będzie wyczerpującej dyskusyi, liczne wnioski i uchwały zdążać będą do wskazania środków — do zwalczania gruźlicy.

Na 5 bezpłatnych miejsc nauki muzyki w galic. konserwatoryum muzycznem rozpisał konkurs magistrat m. Lwowa. Chcąc się ubiegać o jedno z tych miejsc mają wnieść podania swe należycie udokumentowane do magistratu najpóźniej do 20 sierpnia br.

Najstarsze rękodzielnicze towarzystwo „Skała“ we Lwowie miało w niedzielę walne zgromadzenie. Rano odbyła się uroczysta msza św. podczas której chór towarzystwa odśpiewał a orkiestra odegrała kilka utworów religijnych.

Po południu zebrało się przeszło 200 członków towarzystwa w sali „Skały“ a po zagajeniu podniosłemi słowy przez księdza prezesa Jana Stopczyńskiego, rozpoczęło się pod przewodnictwem tegoż walne zgromadzenie przy współudziale dotychczasowych kuratorów ks. Alojzego Dongnia, pp. Juliusza Mikolascha, Majerskiego i wiceprezesa A Getritza.

Rozdane członkom drukowane sprawozdanie, które wraz z wnioskiem komisyi rewizyjnej o absolutoryum i uznanie dla dyrekcyi wydziału przez walne zgromadzenie przyjętem zostało — świadczy o ciągłym i słabym rozwoju tego pożytecznego stowarzyszenia. Liczy ona przeszło 500 członków, posiada własną realność i 13.680 zł, 74 ct. własnego majątku w gotówce i papierach. Biblioteka towarzystwa składa się z 1042 dzieł w 1245 tomach; chór i świeżo założona orkiestra „Skały“ rozwija się bardzo dobrze; a kółko dramatyczne także żywą rozwija działalność.

Liczny szereg odczytów i wykładów, przedstawień dramatycznych i muzykalnych — oto moralne dobrodziejstwa „Skały“ dla członkow.

Dyrekcya i wydział z ks. prezesem Stopczyńskim i niestrudzonym w pracy dyrektorem Józefem Szeremetą na czele nie poprzestały na spełnianiu samych tylko zadań statutowych. Nadto przy współudziale specyalnej komisyi przygotowano grunt do związku towarzystw rękodzielniczych i kupieckich w kraju przez wypracowanie statutu a po części też przez ogłoszenie sprawozdania w „Bibliotece przemysłowo-handlowej“ które to wydawnictwo otwiera swe łamy dla sprawozdań wszelkich i innych bratnych stowarzyszeń, mogących się w tym względzie poinformować w dyrekcyi „Skały“.

W skład wydziału weszli:

Aczkiewicz, Błażek, Czerniawski, Durkalec, Drozdowski, Folczyński, Gawalewicz, Jakóbczyński, Kawecki, Kowalski, Kruszyński, Książkiewicz, Langenfeld, Majer, Neutrofal, Panejko, Schäffer, Szulikowski, Trypka i Teluk, tudzież zastępcy: Chlipp, Olearczuk, Peszko, Schönhofer i Szymkiewicz.

Kuratorami zostali wybrani: Książę A. Sapieha, dr. G. Małachowski, ks. bisk. Weber, M. Michalski, S. Ciuchciński, M. Walichiewicz, J. Baczewski, S. Majerski, J. Mikolasch, E. Heppe, dr. Kulczycki, Z. Korosteński, M. Lityński, ks. Teodorowicz, J. Drewnowski, ks. dr. Jougan, dr. Lateiner, S. Niemczynowski i L. Matyaszek. Przez aklamacyę zostali wybrani ks. Stopczyński prezesem, p. Getritz zastępcą i J. Szeremeta dyrektorem.

— **Dostawy rękodzielnicze dla wojska.** Lwowska izba handlowa uchwaliła na poniedziałkowem posiedzeniu i przedłożyć rządowi następujące żądania:

1) aby dostawy dla armii i obrony krajowej, drobnemu przemysłowi zastrzeżone, oddawano nie jednostkom, lecz spółkom rękodzielniczym umyślnie w tym celu na podstawie ustawy z 9 kwietnia 1873 roku zawiązywanym.

2) aby odnośnie do rzemieślników uchylono obowiązujące dziś wobec fabrykantów i rękodzielników zastrzeżenie, że ci, którzy biorą udział w dostawach dla armii, nie mogą być równocześnie dostawcami dla obrony krajowej;

3) aby udział drobnych przemysłowców w dostawach dla wojska podniesiono bezwarunkowo z 25 na 50 proc. całego zapotrzebowania;

4) aby rozdawnictwo dostaw dla armii między drobnych przemysłowców, odbywało się nie co roku, jak dotąd, lecz na szereg lat i po takich samych cenach, jak się to dzieje w kontraktach z fabrykami, gdyż tylko takim sposobem może być dana spółkom rękodzielniczym możność zaopatrywania się w maszyny pomocnicze i przyrządy, których koszt da się dopiero w kilku latach umorzyć, a zabezpiecza je jak najdokładniejsze wykonanie dostaw.

Nakoniec wobec tego że rząd kładzie dostawcom warunek zaopatrywania się w sukno z fabryk przedlitawskich, które związane w kartel, dyktują ceny niesłychanie wysokie, na wniosek dra Kolischera postanowiono domagać się aby rząd sam sukno zakupywał i dostarczał go dostawcom bezpośrednio.

Były obywatel ziemski, weteran, liczący 80 lat, który w czasie powstania narodowego stracił cały swój majątek i obecnie z powodu podeszłego wieku i osłabionego zdrowia nie może nic sobie zarobić — prosi o łaskawe datki celem umożliwienia mu wyjazdu na kilka tygodni, nakazanego przez lekarzy do zdrojowiska pod Lwowem. Prośbę tę, znając proszącego, gorąco popieramy. Datki nadsyłać do administracyi *Gazety Narodowej*.

Zromadzenie członków Towarzystwa czynnej pomocy urzędników pocztowych odbędzie się we środę 11 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Klubu pocztowego“ (ul. Kopernika l. 30 I p).

Repertoar teatru hr. Skarbka

We czwartek „Cavalleria rusticana“ opera Mascagniego. Debiut Oktawii Rojekównej. Partyę Turrida śpiewać będzie po raz pierwszy p. Malawski. Rozpocznie „Dziady“ znakomite dzieło muzyczne w 4 odsłonach Stanisława Moniuszki.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Palestrant“ opera komiczna w 4 aktach Karola Millöckera.

W niedzielę „Halka“ opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Kalendarz.

We czwartek dnia 12 lipca Heryka — Petra i Pawła.

Wschód słońca 12 lipca o godź 4 min. 18, zachód o godź. 7 min. 50

Coloseum Thorna. Nowy program odznacza się jak wszystkie poprzednie, wielkiem urozmaiceniem i jest bardzo zajmujący i zabawny. Nader komiczni gimnastycy na reku Amerykanie Marcello i Millay, zagadkowi elektryczni ludzie Dante, muzykalni ślufirze bracia Giay zasługują na zupełną pochwałę. Znakomitą atrakcyę tworzą baronówny Odillon, które nader poprawnym śpiewem i pięknemi głosami burzę oklasków wywołują.

Ostatnie wiadomości.

Na dzień 4 września prócz wyboru dwu posłów sejmowych z gmin wiejskich rozpisany został także wybór z nowo utworzonych pięciu kuryj miejskich, a to:

jednego posła z okręgu wyborczego miast Brzeżany-Złoczów. Miejsca wyboru: Brzeżany i Złoczow, główne miejsce wyboru Brzeżany;

jednego posła z okręgu wyborczego miast Gorlice-Jasło. Miejsca wyboru: Gorlice i Jasło, główne miejsce wyboru Gorlice;

jeduego posła z okręgu wyborczego miast Bochnia-Wadowice. Miejsca wyboru: Bochnia i Wadowice, główne miejsce wyboru Bochnia;

jednego posła z okręgu wyborczego miast Sanok-Krosno. Miejsca wyboru: Sanok i Krosno, główne miejsce wyboru Sanok;

jednego posła z okręgu wyborczego miast Podgórze Wieliczka. Miejsca wyboru: Podgórza i Wieliczki, główne miejsce wyboru Podgórze.

Telegramy i telefonematy

Paryż 11 lipca.

Izba deputowanych przyjęła bez dyskusyi 495 głosami przeciw 3, zażądany przez rząd kredyt w sumie 14 i pół miliona franków na wyprawę chińską.

Senat uchwalił jednogłośnie kredyt na wyprawę do Chin, poczem odczytany został dekret zamykający sesyę.

Paryż 11 lipca.

W toku obrad nad przedłożeniem w sprawie udzielenia orderów francuskim i zagranicznym wystawcom, prezydent izby udzielił napomnienia deputowanemu Berry, który w sposób gwałtowny wyrażał się o wyborze poszczególnych członków jury. Następnie sesya została zamknięta.

Paryż 11 lipca.

Na cześć deputacyi południowo afrykańskich republik odbył się w ratuszu bankiet, podczas którego wznoszono toasty na cześć Krügera i Steina. Członek deputacyi Fischer dziękując, wyraził głęboki żal z powodu śmierci generała Villebois Mareuil. Tłumnie zebrana przed ratuszem publiczność wydawała przy przyjeździe i odjeździe deputacyi głośne okrzyki.

Petersburg 11 lipca.

Car Mikołaj powrócił z podróży do Chełma i przyjął w Peterhofie na posłuchaniu księcia japońskiego Katohito.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 11 lipca

Marszałek Roberts telegrafuje z Pretoryi 10 bm. że siły zbrojne Clementa i Pageta stanęły dnia 7 pod Betlehem. Dewet wezwany do poddania się, dał odmowną odpowiedź. Jeden z pułków angielskich zajął szturmem nieprzyjacielskie pozycye. Nieprzyjaciel znajduje się w pełnym odwrocie. Straty po stronie wojsk angielskich nieznaczne.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Berlin 11 lipca.

Urząd marynarki wojennej polecił inspekcyi torpedowców, aby miała w pogotowiu celem wysłania do Chin pięć nowych łodzi torpedowych, które mają być przydzielone do eskadry krążowników.

Bolonia 11 lipca.

Parowiec „Aquilaine“ na którego pokładzie znajduje się 800 marynarzy, żołnierzy piechoty i artylerzystów odpłynął wczoraj do Chin.

Berlin 11 lipca.

„Biuro Wolfa“ donosi: Sekretarz stanu Buelow polecił francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Delcassé wyrazić najgorętsze podziękowanie rządu za sympatyczne słowa wspomnienia, poświęcone na posiedzeniu izby deputowanych w dniu 7 bm. pamięci zamordowanego w Pekinie posła niemieckiego Kettelera. P. Buelow dodał, że ta enuncyacya jest nowym dowodem uczucia solidarności wszystkich cywilizowanych narodów.

Londyn 11 lipca.

„Biuro Reutera“ donosi z Londynu pod datą dzisiejszą o przybyciu posłańca, którego cesarzowa z Pekinu wysłała do Nankinu, aby wicekrólom prowincyi Yangse wyraził jej wdzięczność za złożone dowody wierności i polecił im, aby za wszelką cenę chronili cudzoziemców.

Paryż 11 lipca.

Konsul francuski w Futszu donosi, że położenie tam jest nieco spokojniejsze. Wedle depeszy konsula francuskiego z Szangaju wysłanej d. 7 bm., rozkazał książę Tuan gubernatorowi Szantungu, aby na czele 18.000 ludzi wyruszył przeciw Nankingowi. Konsul jest zdania, że wicekról nie spełni tego rozkazu.

Londyn 11 lipca.

Do Biura Reutera telegrafują z Tientsinu 4 b. m.: Chińczycy ostrzeliwali przez cały dzień dzielnicę zamieszkałą przez cudzoziemców. Wiele domów jest zburzonych. Gdy atak wojsk japońskich i strzelców rosyjskich mały tylko odniósł skutek, weszły w akcyę ciężkie działa okrętu wojennego „Terrible“. Nieprzyjaciel odpowiedział silnym ogniem, skutkiem którego jedno działo zostało uszkodzone i musiało być zastąpione przez inne francuskie. Jeden pocisk z działa chińskiego eksplodował na okręcie „Terrible“, wskutek czego trzech żołnierzy odniosło rany. Artylerya chińska strzelała równo i dobrze. Po stronie japońskiej zginął 1 oficer i 2 szeregowców, a 20 szeregowców odniosło rany. Straty Rosyan i Chińczyków nie są jeszcze znane. Wobec grożącego niebezpieczeństwa kobiety i dzieci będą przewiezione z Taku do Japonii

Waszyngton 11 lipca.

Sekretarz marynarki wojennej Loyg, wydał rozkaz wysłania jak najrychlej 500 amerykańskich marynarzy do Chin.

Konsul amerykański w Shanghaja donosi telegraficznie, że gubernator Shantungu zawiadomił, iż poselstwa zagraniczne w Pekinie dnia 5 b. m. jeszcze istniały. Konsul amer. jednakże robi od siebie uwagę, że doniesienie to nie zasługuje na zbytnią wiarę.

Berlin 11 lipca.

Dzienniki inspirowane zaprzeczają wiadomości petersburskiego „Herolda“, jakoby w sprawie Chin oddawna istniał jakiś niemiecko-rosyjski traktat. Dzienniki dodają, że traktat formalny nie istnieje, że jednakże wspólność interesów z pewnością wywołuje też współdziałanie.

Londyn 11 lipca.

„Daily Express“ donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Chińczycy dnia 4 lipca pojawili się w sile 75.000 ludzi ze sto działami i wykonali atak na Tientsin Wojska sprzymierzone liczyły 14.000 ludzi. Rosyanie i Japończycy ponieśli najcięższe straty. Z jednej kompanii piechoty rosyjskiej liczącej 120 ludzi, pozostało przy życiu tylko 5 żołnierzy, reszta zginęła. Także oddziały niemieckie poniosły straty. Anglicy stracili 30 ludzi. 250 chorych i rannych przeważnie z wyprawy Seymoura zostało przetransportowanych do Taku. Chińczycy ponowili atak na Tientsin dnia 6 lipca, zostali jednak odparci przez artyleryę wojsk sprzymierzonych.

„Daily Mail“ donosi z Szangaju, że pojawił się tam edykt księcia Tuana, w którym on ogłasza się cesarzem.

„Daily Express“ donosi, że Japonia wysadziła na ląd chiński już 22.000 wojska i zapowiada dalsze jeszcze wysyłki wojska

Waszyngton 11 lipca.

Sekretarz stanu Hay rozesłał dnia 3 bm. okólnik do zastępców Stanów Zjednoczonych za granicą, w którym oświadcza, że Stany Zjednoczone uważają stosunki w Pekinie jako zupełną anarchę i są zdania, że cała odpowiedzialność w obecnej chwili nie leży na rządzie centralnym w Pekinie, który nie istnieje, lecz na władzach prowincyonalnych i lokalnych, oraz, że w ich ręku spoczywa cała władza państwowa. Jak długo te władze nie będą się łączyć z powstańcami a używać wszelkich sił dla obrony życia i własności cudzoziemców, tak długo Ameryka nie widzi przyczyny aby Chinom wojnę wypowiedzieć. Stany Zjednoczone będą naturalnie wszystko czynić dla obrony swych poddanych, zresztą, jest nadal jak i dotąd zamiarem prezydenta postępować w porozumieniu z innemi mocarstwami.

Londyn 11 lipca.

Biuro Reutera donosi z Tientsinu, z dnia 3 b. m. Według wiadomości z chińskiego źródła, cudzoziemcy w Pekinie znajdują się w Pałacu książęcym, który umieszczony jest naprzeciw ambasady angielskiej. Tam schronili się również chrześcijańscy Chińczycy.

Dotychczas nie ma tu żadnych faktycznych wiadomości o losie ambasadorów w Pekinie. Tyle tylko zdaje się być pewnem, że walka pomiędzy ks. Czing a ks. Tuan rozgrywa się ciągle jeszcze na ulicach Pekinu. Również zdaje się nie ulegać wątpliwości, że tak cesarzowa jak cesarz żyją.

Cholera.

Londyn 11 lipca.

„Times“ donosi z Simli, że w Kohac skąd dopiero co wysłany został oddział wojsk do Chin, wybuchła cholera. Zachorowało 207 osób, z tych 77 zmarło.

Dział ekonomiczny.

— **Komisya krajowa dla spraw rolniczych.** W środę odbyło się w wydziale krajowym posiedzenie kraj. komisyi dla spraw rolniczych pod przewodnictwem hr. Stadnickiego.

W obradach wzięli udział: Brykczyński, Brunicki, Dąbski, Lange, Milewski, Pilat, Onyszkiewicz, Romanowicz, Struszkiewicz, Wereszczyński, a z biura wydziału krajowego dr. Sawczyński i Jasiński.

P. Brykczyński referował projekt zasad ustawy lasowej. Projekt opiera się na zasadzie podziału lasów nie według ich właścicieli (obszarów dworskich, małych gospodarzy, gmin, państwa etc.) ale według właściwości lasu. Projekt dzieli lasy na: a) zamknięte, b) ochronne, c) podległe przymusowi, d) lasy wolne.

Władzami, do których należy wykonanie ustawy i orzecznictwo w sprawach z ustawy tej wynikłych, są: kraj. komisya lasowa i okręgowe komisye obie złożone z reprezentantów rządu, autonomii i Towarzystw rolniczych.

Oprócz projektu ustawy wniósł referent rezolucye, z których jedna doradza wydziałowi krajowemu, aby na tych zasadach opracował projekt ustawy, wprowadził do projektu możność dla członków komisyi okręgowych prowokowania uchwałę komisyi krajowej o uchwale komisyi okręgowej — i żeby co do projektu zasięgnął opinii rządu.

Na przedpołudniowem posiedzeniu przyjęto po dłuższej dyskusyi kilka pierwszych artykułów projektu ustawy.

— **Wiedeń** d. 11 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza obwieszczenie ministerstwa skarbu w sprawie wydania nowych arkuszy kuponowych do obligacyj cztero-procentowej austryackiej renty złotej.

— **Nieurodzaj w Królestwie Polskiem.** Po anormalnej zimie i spóźnionej dla upraw rolnych wiośnie, przyszło parę silniejszych przymrozków, a następnie pięciodniowa bez przerwy susza. Jak zapewniają interesowani, od lat czterdziestu wygląd posiewów wogóle nie przedstawiał się tak licho pod każdym względem.

Przedewszystkiem przygotować się należy na wielki brak paszy, gdyż pierwsze pokłosy koniczyn, jak i traw łącznych, zaledwie trzecią część normalnego rezultatu dać mogą. Rośliny pastewne jak i okopowe, głównie buraki cukrowe, w wielu okolicach przepadły zupełnie, tak iż je sadzić trzeba było powtórnie; wogóle zaś niżej średniego spodziewać się każą plonu. Rzepak zimowy w czwartej części zasiano, reszta uszkodzona przez muszki i nierozkrzewiona, nader nędzny zbiór rokuje. Pod tym względem klęska nieurodzaju we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego jest prawie równomierną. Co się tyczy zbóż kłosowych, długotrwała susza wywarła najzgubniejsze skutki na ziemiach lekkich i przepuszczalnych; co zaś do gatunków, z ozimin ucierpiały najwięcej żyta, z jarzyn — jęczmiona i pszenice jare.

— **W Rawie Ruskiej** na wystawę i premiowanie bydła i koni włościańskich spędzono 286 sztuk bydła rogatego i 42 koni. Tytułem 52 nagród rozdano 715 koron oraz siedm listów pochwalnych.

— **Stan zasiewów w Austryi.** Wedle sprawozdania ministerstwa rolnictwa stan zasiewów przedstawiał się w połowie czerwca b. r. jak następuje: Po okresie zimna, trwającym do połowy maja, w którym zdarzały się dotkliwe przymrozki, stan pogody się poprawił i rozwój roślin uprawnych znacznie się wzmocnił w tych krajach, w których podwyższeniu się temperatury towarzyszyły częste deszcze. — Tam zaś, gdzie po zimnach przyszła dłużej trwająca posucha, tak jak np. w Galicyi i na Bukowinie, wegetacya pozostawała w długim zastoju. Żyto okwitło przeważnie dobrze, ale prawie wszędzie jest słabe i żadkie. W Austryi Dolnej, Czechach i na Morawach, stan dzięki ciepłej pogodzie, po części w ostatnich czasach się poprawił, w Galicyi natomiast, wskutek posuchy, raczej się pogorszył; najlepszy stosunkowo jest jeszcze stan żyta w krajach alpejskich. — Korzystniej znacznie przedstawia się pszenica, która, z wyjątkiem Galicyi, wszędzie się poprawiła i prawie wszędzie nieźle się przedstawia. Skargi na rdzę, jak dotąd, nadchodzą tylko z niewielu miejscowości. Rzepak kwitł w czasie przyjaznej pogody, osadził strąki dosyć obficie — i chociaż w Czechach, na Morawach i w Galicyi wschodniej jest po części słaby i rzadki, powinienby dać niezły plon. Jarzyny, które w pasie środkowym w Austryi wschodziły dobrze i równo, rozwijają się dosyć bujnie; tylko w Galicyi i na Bukowinie stan zasiewów jarych jest zły.

Wogóle jednak w zasiewach jarych znać w rozmaitych okolicach wielkie różnice. W Galicyi kłoszący się jęczmień jest rzadki i w wielu miejscowościach pożółkł. W Czechach, gdzie wschodzenie jarzyn z powodu posuchy było nierówne i opóźnione, obecnie stan znacznie się poprawił. Kukurudza jest wogóle cofnięta w rozwoju, a starania posiewne około tej rośliny opóźnione. Kartofle z powodu posuchy są w Galicyi słabo rozwinięte, w Tyrolu zaś północnym z powodu zimna, zresztą stan jest dosyć zadawalniający. Chmiel prawie wszędzie doszedł do połowy wysokości tyk i przeważnie ma pędy zdrowe; w Czechach w wielu chmielnikach zaszkodziła zbytnia wilgoć ziemi; nie brak też skarg na szkody od owadów. Koniczyny pierwszy pokos jest przeważnie skończony i wypadł w niektórych krajach, jak Austryi Dolnej, Czechach, na Morawach, w Krainie i w krajach alpejskich wcale obficie. Natomiast w Galicyi i na Bukowinie zbiór koniczyny jest lichy, a to głównie z powodu posuchy. W niektórych okolicach Moraw i Ślązka wielkie szkody wyrządziły myszy. Zbiór siana na łąkach jest w toku i przeważnie wypada nieźle. W Galicyi i na Bukowinie jednak trawa na łąkach jest krótka i rzadka i pierwszy pokos będzie bardzo skąpy. Zbiór owoców będzie prawdopodobnie średni, bo przymrozki i deszcze zniszczyły dużo kwiatów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11 lipca 1900

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421·— do 425·—. Kolei low.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 531.— do 539 — Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 644·— do 651 — Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 150·

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 91 30 do 92 —. 5% z 10% prem. 109·30 do 11·.— 4½% los. w 50 latach 98 21 do 98 88 Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99 — do 99·70 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 93 — do 93·70 Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 91 50 do 92 20 4½% los. w 41 lat 91 50 do 92 20 4% los. w 56 latach 91 — do 91.70.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 30 do 97·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% —·— do 102 — Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100·— do 100 70 Pożyczka krajowa 6% w. a. 102 — do —·—. 4½% 99 50 do 100 20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 93·30 do 94·— za 100 nom

Losy: Losy miasta Krakowa 69 50 do 72 50 Losy miasta Stanisławowa 127·— do —·—

Monety: Dukat cesarski 11·30 do 11·45 Napoleondor 19 20 do 19·40 Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54 — do 2·58 —. Rubel rosyjski papier. 2·5·25 do 2·6·75 100 marek niemieckich 118 20 do 1 88

— **Frankfurt** d. 11 lipca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 212·90, Kolej państwowa 141·60, Alpiny —·—, Disconto 177·50, Laura 215·80.

— **Paryż** d. 11 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 99 97, Mąka 27·50.

— **Berlin** d. 11 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·45 (podług obliczenia procentowego). Spirytus —·—. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

Wiedeń dnia 11 lipca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 682·—, węg. zakładu kredyt. 704·—, Anglobanku 277·50, Unionbanku 563·50, Banku dla krajów koronnych 423·—, Bankvereinu 499·—, Bodencreditu 855·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 669·50, kolei południowej 111·—, tramwaju A. 302·— —B. 294·—, kolei Elbethal 470·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 462.—, Rima Muranya 532·—, pragskiego towarz. żel. 1.764, fabryki broni 346·—, tureckie tytoniowe 293·—, oblig. węg indemniz. 90 50, renta majowa 97·65, austr. renta koronowa 97·65, węg. renta koronowa 90.95, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90 75, 4 procent. listy banku krajow. 93·—, 4½-procent listy banku krajow. 99·25, 4-procent listy banku hipotecznego 91.—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·60, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·50, losy tureckie 108·75, marki 118·60, ruble 255.50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 11 lipca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 15·20 do 16·—, pszenica gotowa nowa — do —·—, żyto gotowe 12 — do 12·50 żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 11·— do 12·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 10 50 do 11·—. jęczmień brow. 12 — do 13·, groch do gotowania 14·50 do 28 —, wyka 13 25, do 14·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11 20 do 12·—, hreczka 18·— do 19·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do ·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—. nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21 75 do 22·50, groch pastewny 11 50 do 12 —, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·— na terminy 16 75 do 17 50 warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 11 lipca. Cukier (spokojnie) 29·40 do —·—, Nafta galicyjska 37·50 do 38·50, Spirytus (silny) 44·— do 44·40.

Wiedeń dnia 11 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0 —, na maj czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 8·09 do 8·10, żyto na wiosnę 0·— do 0 —, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·22 do 7·24, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·99 do 6·00, na wrzesień-paźdz. 6·12 do 6·14, na maj 1901 0·— do 0·, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 5·57 do 5·58, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 13·50 do 13·60, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya silna.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 11 lipca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0 — do 0·—, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·85 do 7·86, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·87 do 6·88, owies na maj 0·— do 0 —, na październik 5·24 do 5·25, kukurudza na lipiec 5·76 do 5·77, na maj 1901 4·85 do 4·86, rzepak na sierpień 13·25 dy 13·35.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Tendencya silna.

Stan powietrza: pada deszcz.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Wielmożny Panie!

Poczuwam się do miłego obowiązku złożyć podziękowanie za dostarczenie nam zegara wieżowego, który jak najpunktualniej chodzi i nadzwyczaj dobrze jest urządzony. Zegar ten jest prawdziwem dziełem sztuki, wypracowany ściśle i trwale, a cena jest bardzo niską. Życzę serdecznie, aby wszyscy, którzy potrzebują dokładnego zegara, zwrócili się do Pana a przez to krajowy przemysł słusznie będzie kwitnąć.

69

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

Zwykle wobec wielkiego szczęścia zamykamy oczy, jak gdyby olśnieni światłem słońca.

A przytem i ten wieczór smutny, spędzany w towarzystwie osób obojętnych, tak niepodobny do wigilii ślubu, przykre wrażenie sprawiał na obojgu.

— Powiedz, droga — ze łzami w oczach zapytał Franciszek — czy nie żałujesz niczego, czy nie nadużyłem twego przywiązania, nakłaniając cię do opuszczenia wszystkich dla mnie?

— Czyż oprócz ciebie mam kogo więcej na świecie?

Było to prawdą.

Miała tylko jego.

Ani rodziny, ani przyjaciół szczerych.

I on również był samotnym.

Dlatego to ten ostatni dzień ich życia oddzielnego był tak smutnym, dlatego to dzień jutrzejszy, pierwszy ich życia wspólnego będzie tak radosnym, a takiemi samemi będą i dni następne.

— A jeżelibym kiedy, droga, prosił cię, byś w innym kościele powtórzyła przysięgę jaką mi złożysz jutro, gdyby wiara mych lat dziecinnych nie wystarczała mi.

— Wtedy — odrzekła Queenie, pochyliwszy głowę — chętnie odpowiem ci: Twój Bóg będzie i moim Bogiem.

Pragnęła dzielić z nim wszystko.

— Nie lękasz się wyjazdu do Indyj?

— Nie — odrzekła — nie tego się lękam,

— Więc czego?

Nie odpowiedziała wprost na pytanie, lecz pośrednio:

— Pragnęłabym wyjechać jak najprędzej!

— I ja także.

Obracała zaręczynowy pierścionek na palcu, ofiarowany jej w obecności mistress Brent.

Pierścionek był bardzo piękny, z wielkim rubinem.

Ale dlaczego, zawsze romantyczna mistress Brent oświadczyła, że czyni on wrażenie kropli krwi na ręku?

. . . .

Czas był iść na spoczynek.

Lekarz mistress Brent zalecał jej kłaść się spać wcześnie i jeden raz tylko była mu niepo-słuszną, mianowicie w dzień ślubu Teresy i Waltera.

Uroczystość obecna nie zasługiwała na taką ofiarę.

Queenie znalazłszy się samą, jeszcze raz nie mogła powstrzymać się od porównania świetnego obchodu ślubu swej siostry ze skromną jej ceremonią jutrzejszą.

Nie będzie miała na sobie nawet sukni białej, ażeby nie zwracać na siebie uwagi przechodniów.

Co najwyżej, może ukryć pod płaszczykiem przywiezioną przez Franciszka bukiecik kwiatów pomarańczowych, przez nieprzezorność pozostawionych na noc w pokoju na stole.

Delikatny zapach ich przyczynił się zapewne jeszcze więcej do odurzenia, na które skarzyła się niedawno.

Przykre myśli obsiadły ją znowu, jak gdyby widma Chartranu przybyły aż tutaj za jej śladem.

Niewyraźnie, w półśnie widziała zmieniających się z kolei: starego Jakóba, ciotkę Kiddy, Stefana, rozpoznawała innych choć ich nie znała, jak męża ciotki Kiddy, rodziców Waltera i innych przodków, których historyę jej opowiadano.

Wszyscy oni cieszyli się młodością, byli zdrowymi, pełnymi życia i nadziei; kochali się, żenili, wierzyli w długą, szczęśliwą przyszłość.

A jednak i życie i nadzieje i miłość zawiodły ich.

Wszystkich marzenia rozwiały się w zetknięciu się ze straszną rzeczywistością.

Queenie widziała ich losy, każdego z osobna.

Wygnanie i nieszczęścia jednych, różne fatalności drugich.

Tam ze zdradzieckiego jeziora, pewnego poranka wiosennego wydobywają dwa ciała utopione.

Tu znowu, w tym pięknym, zielonym lesie, zginął pod jednym z tych drzew na polowaniu dziadek Waltera, ofiara wypadku dotychczas nierozjaśnionego.

A jeszcze dawniej, w Indyach czy Afryce południowej, bo nie wiedziano na pewno, pozostał na polu bitwy ojciec tego ostatniego, również zaledwie ożeniony.

Jak daleko sięgnąć pamięcią, ani jeden Chartran nie dożył trzydziestego roku życia, ani jeden nie umarł śmiercią naturalną.

Queenie wstała wcześnie i zaczęła przygotowywać się do podróży.

Światło dzienne rozwiało smutne wrażenie snów nocnych i dodało odwagi.

Dzień jednak był smutnym i pochmurnym.

Ostatnie resztki lata znikły ostatecznie, jesień rozciągnęła swe panowanie, gęsta mgła zasłoniła światło słoneczne.

Nieco przed dziewiątą, choć było jeszcze prawie ciemno, Queenie zeszła na dół.

Franciszek czekał już od dawna i nalegał o przyspieszenie wyjazdu.

Queenie dostrzegła zmianę w jego twarzy, a i on to samo zauważył w niej, gdyż z niepokojem zapytał, czy noc spędziła dobrze.

Ażeby uspokoić go, usiłowała uśmiechnąć się, lecz czuła sama, że uśmiech ten był wymuszonym i smutnym.

Pomimo woli ulegamy wpływowi otoczenia, a w około nich wszystko było smutnem.

Szary świt poranka, mięszający się ze słabnącem światłem lamp, zmieniał barwy przedmiotów; błękitne firanki salonu wydawały się czarnemi, twarz pani Brent była zielonawą, oblicze pułkownika brunatno-fioletowem, a otaczające półświatło zdawało się właściwszem na dzień egzekucyi skazanego na śmierć, niż do radośnego wyjazdu dwojga młodych narzeczonych.

— Czy jesteście gotowi? — niecierpliwie powtarzał Franciszek.

Mistress Brent nałożyła na siebie drugi płaszczyk, uniosła szal aż na kapelusz i zawisła na ręku pułkownika

Franciszek ujął drżące ramię Queenie.

— Zobaczysz... po powrocie nie będę się już lękała, będę zupełnie spokojną — rzekła, odpowiadając na zaniepokojony wzrok jego.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	*godzina*	**Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:**
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Pociąg	*godzina*	**Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:**
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

GAZETA NARODOWA z Czwartku dnia 12 Lipca 1900. Nr. 190.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki